

## **Ks. Janusz Królikowski: Kościół jest w Jezusie Chrystusie**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że II Sobór Watykański był soborem eklezjologicznym, to znaczy był poświęcony przede wszystkim Kościołowi, jego naturze i jego misji – pisze ks. Janusz Królikowski w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Lumen Gentium. Ciągłość czy zmiana?”.

„Kościśle, co mówisz sam o sobie?” – w odpowiedzi na to pytanie niejednokrotnie widziano sens soboru w czasie jego obrad. Wystarczy spojrzeć na cztery konstytucje, czyli na największe i najważniejsze dokumenty soborowe, aby o tym się przekonać. Konstytucja dogmatyczna o objawieniu Bożym *Dei Verbum* ukazuje genezę zbawczego działania Boga na rzecz człowieka i to, że zostało ono łaskawie dane Kościołowi, aby je strzegł i przekazywał kolejnym pokoleniom. Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium* ukazuje Kościół jako zrodzony ze zbawczego działania Bożego i to, w jaki sposób konkretyzuje się on w dziejach, wiernie trwając przy Bogu, od którego pochodzi, i ofiarnie pełniąc zleconą mu misję zbawczą. Konstytucja o liturgii *Sacrosanctum Concilium* ukazuje Kościół jako odpowiadający swoim kultem Bogu, urzeczywistniając równocześnie i tym samym zbawienie człowieka. Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* ukazuje, w jaki sposób Kościół z tym, z czego się narodził i czym żyje, zwraca się do świata, aby włączyć go w swoje własne dzieje,

uobecniająca dzieło zbawcze Boga. Wszystkie pozostałe dokumenty soborowe w jakiś sposób można by wpisać w ten ogólny schemat wyznaczony przez cztery konstytucje.

W tym miejscu zatrzymajmy się szerzej na tym, co jawi się jako najbardziej wymowne i ważne w nauczaniu soborowym na temat Kościoła, a mianowicie na jego wewnętrznej więzi z Chrystusem, która decyduje o jego naturze i nadaje specyficzny rys jego misji. To zagadnienie można uznać za najbardziej wyróżniający rys eklezjologii soborowej. Od XIX wieku, zwłaszcza pod naciskiem prądów modernistycznych, eklezjologia została niejako zmuszona do historycznego wykazywania, że Jezus Chrystus jest Założycielem Kościoła, a punktem centralnym tego faktu jest przekazanie władzy Piotrowi, czyli zapewnienie mu prymatu w Kościele. Podejmowane studia z biegiem czasu wykazały, że nie ma w Nowym Testamencie niczego bardziej oczywistego niż to, że konsekwencją misji Chrystusa jest Kościół. Kto tego nie przyjmuje jest tylko i wyłącznie uparty intelektualnie. Równocześnie okazało się jednak, że kwestia eklezjologiczna w Nowym Testamencie jest o wiele bardziej złożona i rozbudowana. Kościół pochodzi oczywiście od Jezusa Chrystusa, ale sama tradycyjnie ujmowana koncepcja jego „założenia” ma charakter zbyt prawny, czy też „zewnątrzny”, domagając się, aby Chrystus dokonał jakiś określonych, „prawnych” aktów założycielskich, analogicznych do zakładania jakiejś instytucji świeckiej. Sprawa jest tym bardziej złożona, że Kościół w jakiejś mierze istniał już przed wcieleniem: był zapowiadany od początku świata, a cudownie został przygotowany w dziejach narodu izraelskiego. Doszła ponadto do głosu w teologii, na gruncie powrotu do ojców Kościoła, ich dominująca koncepcja, że Kościół narodził się na krzyżu z przebitego boku Chrystusa. Kościół ma swoją genezę w Jezusie Chrystusie, wyrasta z

Niego „wewnętrznie”, jest odbiciem Jego Serca, czyli Jego osoby, w Nim się zakorzenia i Nim żyje na sposób historyczny. W związku z tym trzeba go widzieć w jak najgłębszej, ontologicznej, więzi z Chrystusem.

Pewne próby wyrażenia tej więzi podjęła eklezjologia przedsoborowa, szeroko powracająca do koncepcji mistycznego Ciała Chrystusa, zapoczątkowanej przez świętego Pawła. Pewne oznaki tego powrotu znajdujemy już w nauczaniu I Soboru Watykańskiego, a jej zwieńczeniem stała się encyklika *Mystici Corporis* papieża Piusa XII (1943 r.). Na tym szerokim gruncie konstytucja *Lumen gentium* wprawdzie przypomina, że Chrystus jest Założycielem Kościoła, ale przede wszystkim odwołuje się do pojęcia „ukonstytuowania” Kościoła w Chrystusie (*Ecclesia constituta* – np. w numerze 2 konstytucji *Lumen gentium*). Pojęcie to, mające charakter ontologiczny, bardziej, mocniej i pełniej łączy Kościół z Chrystusem, wskazując na zachodzącą w tym przypadku więź bardziej wewnętrzną, podkreślając, że nie ma żadnego „oddzielenia”, „dystansu”, czy też „przejścia” między Chrystusem i Kościołem. Pojęcie „ukonstytuowania” wyraża to samo, co mówili ojcowie Kościoła, gdy stwierdzali, że narodziny Głowy, czyli Chrystusa, są narodzinami Ciała, czyli Kościoła. Zachodzi w tym przypadku znacząca „równoczesność”. Można by powiedzieć, że narodziny Chrystusa są pierwszym i zarazem najbardziej znaczącym aktem założycielskim Kościoła (Kościół zawsze jest w Chrystusie), a to wszystko, co następuje potem, dokonuje tylko uwypuklenia i skonkretyzowania tego faktu oraz nadania mu charakteru historycznego i widzialnego.

Zauważmy jak mocne są stwierdzenia zawarte już w pierwszych zdaniach konstytucji *Lumen gentium*. Czytamy więc, że na obliczu Kościoła jaśnieje blask Chrystusa, który jest światłością narodów, oraz

że „Kościół jest w Chrystusie sakramentem”. Te określenia bardzo jednoznacznie wskazują, że Kościół jest złączony z Chrystusem bezpośrednią więzią, która sprawia, że zarówno w swoim wymiarze widzialnym, jak i niewidzialnym, służy on dziełu zbawczemu samego Boga. Kościół zatem „jest w Chrystusie” – czyż można mocniej i bardziej jednoznacznie wskazać na bezpośredniość łączącą Kościół z Chrystusem? W tym stwierdzeniu odzwierciedla się jednoznacznie koncepcja eklezjologiczna św. Pawła, który pisze do Efezjan: „Wszyscy bowiem jesteście jedno w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28). Tłumaczenie polskie mówiące o „kimś jednym” nie jest całkowicie adekwatne. Apostoł odwołuje się w tym przypadku do pojęcia „jedno” o wyraźnym charakterze filozoficznym i ontologicznym, które można uznać za szczytowy wyraz jego eklezjologii. Kościół zostaje tym samym usytuowany na poziomie tajemnicy wiary.

Cała konstytucja *Lumen gentium* bardzo wyraźnie ujmuje potem wiele zagadnień szczegółowych, dotyczących natury i życia Kościoła, w perspektywie łączącej go wewnętrzną więzi z Chrystusem, która określa jego specyfikę, a zwłaszcza nadaje zbawczy wymiar wszystkim jego działaniom i przedsięwzięciom. Dążenie do wyrażenia tej wewnętrznej więzi pozostaje równocześnie stałym zadaniem Kościoła w ramach pełnienia jego misji oraz kryterium jej autentyczności.

Z mocnego określenia, że Kościół jest w Chrystusie, wynika bardzo ważna konsekwencja religijna, która uwypukla jego specyfikę i jego odrębność w stosunku do wszystkich instytucji świeckich. Chrystus, który ukonstytuował Kościół, nigdy od niego się nie oddalił i nigdy się od niego nie oddali. Zapowiedział to bardzo jednoznacznie np. w Ewangelii św. Mateusza: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (28,20).

W związku z tym Jezus Chrystus jest obecny w Kościele. Dlatego też niejednokrotnie mówimy, że Kościół jest „miejscem” obecności Bożej. Choć przekonanie to wielokrotnie powraca z ust Chrystusa, zaszła potrzeba odnowienia wiary w Jego słowo, aby zyskało na znaczeniu w konkretnych okolicznościach historycznych, zwłaszcza w obliczu redukcji Kościoła tylko do jednego z podmiotów historycznych, pozbawionego swojego znaczenia ściśle religijnego.

Bardzo znamienity, jeśli chodzi o tę kwestię, jest numer 7 konstytucji o liturgii *Sacrosanctum Concilium*, który zaczyna się od spokojnego stwierdzenia: „Chrystus jest obecny zawsze w swoim Kościele”, jakby chciano podkreślić oczywistość tego faktu. W wykładzie konstytucji dotyczącym tego stwierdzenia wymienia się następnie kilka podstawowych form tej obecności, przy czym wszystkie one są rozwinięciem tego faktu, że Chrystus „zawsze” jest obecny w Kościele. Ta obecność pogłębia znaczenie religijne Kościoła i wskazuje na jego specyficzny rys dziejowy, który obejmuje wszystkie czasy i miejsca. Kościół jest rzeczywistością historyczną, ale jego natura i misja wykraczają poza historię. Po soborze papież święty Paweł VI znacząco rozwinął nauczanie o formach obecności Chrystusa w Kościele w encyklice *Mysterium fidei* (1965 r.).

Szkoda, że soborowe nauczanie o obecności Chrystusa w Kościele, wręcz entuzjastycznie przyjęte po soborze, potem mocno straciło na znaczeniu i dzisiaj nie dostrzegamy całej jego nowości i głębszego przesłania eklezjologicznego, określającego specyfikę Kościoła, a zwłaszcza jego nośność chrystologiczną. Warto uwzględnić, że to nauczanie posiada między innymi charakter napominający, ponieważ przypomina, że oddalanie się od Kościoła jest realnym pozbawianiem

się uczestnictwa w obecności Bożej w świecie. Patrząc jednak pozytywnie, nauczanie o obecności Chrystusa w Kościele efektywnie zbliża nas do Niego w szerokim spektrum zaangażowania eklesjalnego, a tym samym pogłębia personalistyczny charakter wcielenia w Kościół, dokonującego się w sakramencie chrztu.

Przy okazji niniejszej refleksji, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną wypowiedź, którą znajdujemy w konstytucji *Gaudium et spes*. Mówi ona, że Kościół wierzy, iż „klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu” (nr 10).

Wewnętrzna więź z Chrystusem jest dla Kościoła również podstawowym narzędziem hermeneutycznym w spojrzeniu na ludzkie dzieje i na poszukiwanie ich sensu. Kościół przykłada do dziejów miarę, którą nosi w sobie, którą przeżywa i którą sam się kieruje. W ten sposób nie tylko zbliża siebie samego do dziejów ludzkich, ale zbliża do nich samego Chrystusa, który jest już w nich obecny, aby Go ukazać w sposób bardziej bezpośredni i czynny. Kościół, który jest w Chrystusie i jest Go „pełny”, posiada w samym sobie pewne kryterium odczytywania wydarzeń i znajdowania ich sensu w najszerszej, to znaczy boskiej perspektywie. Dzięki temu nie waha się on patrzeć na dzieje w perspektywie Bożej opatrności, udzielającego się miłosierdzia Bożego, czy też znajdowania w dziejach znaków „radości i nadziei”.

Nauczanie soborowe na temat Kościoła w bardzo wyraźny sposób widzi jego wewnętrzną i bezpośrednią więź z Chrystusem, która go stale konstytuuje i z której wyrasta jego właściwa misja dziejowa, mająca na celu doprowadzenie człowieka do udziału w zbawieniu, które jest tylko i wyłącznie w Jezusie Chrystusie. Nauczanie eklesjologiczne soboru

zawiera więc bardzo ważne przesłanie dotyczące naszej wiary, a mianowicie wskazuje nam bardzo jasno, by Kościół nade wszystko widzieć w perspektywie wyznania wiary, a więc w perspektywie religijnej i zbawczej. Kościół nie jest jeszcze jedną instytucją działającą w tym świecie, ale jest instytucją jedyną pod względem historycznym – jest instytucją „pełną” Jezusa Chrystusa, jak podkreślił święty Paweł. W kontekście nauczania soborowego pozostaje oczywiście naszym stałym zadaniem pytanie się, na jakim etapie jest jego recepcja nie tylko w teologii, ale przede wszystkim w naszej wierze.

*Ks. Janusz Królikowski*

*fot. domena publiczna*